

G 979

s.p. *Marja Wasniewska*
Sztromajerowa

Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego

Tom. Naukow. Płockiego

G 979

Biblioteka im. Zielińskich

UDZIAŁ NIEWIAST PŁOCKICH
w Polskim ruchu kulturalno-wolnościowym
W B. ZABORZE ROSYJSKIM

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW PROWINCJI



Zanotował OBSERWATOR



PŁOCK
DRUK FERDYNANDA PAULI, GRODZKA 6

1922

UDZIAŁ NIEWIAST PŁOCKICH
w Polskim ruchu kulturalno-wolnościowym
W B. ZABORZE ROSYJSKIM

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW PROWINCJI



Zanotował OBSERWATOR



PŁOCK
DRUK FERDYNANDA PAULI, GRODZKA 6

1922

Książnica Polska
Warszawa
Nowy-Świat 59.

1/ 120,

MONOGRAFJA PIERWSZA



ś. p. Marja Waśniewska-Sztromajerowa.



Po śmierci Aleksandra III, z objęciem władzy przez młodego wówczas Mikołaja II, do którego słusznie, czy nie słusznie społeczeństwo polskie wskutek wpływów pani Krzesińskiej było usposobione bez porównania przychylniej, niż do jego poprzedników, zmiękła, złagodniała ta głucha nienawiść i poczucie krzywdy w stosunkach rosyjsko-polskich, zanikać poczęła widocznie ta odraza, będąca stałym nastrojem wszystkich warstw narodu, nie wyłączając

nawet (w niektórych tylko okolicach kraju) obdarowanego w 1864 roku chłopstwa polskiego, nastrojem który trwał niezmiennie od czasu powstania Kościuszki, aż do ostatniego dziesięciolecia wieku XIX^{go}. W tym to okresie wyczekiwania nie określonych zmian i nadziei, kiedy zbogacone na handlu z Rosją mieszczaństwo i, dobrze czując się z powodu wysokich cen zboża, posiadacze większych obszarów ziemi, oraz wierząca w potęgę kielkującej wówczas kooperacji, inteligencja pracująca, kurezą programy polityczne wymierającej emigracji polskiej, zwężają je aż do samorządów miejskich, lub pseudo-autonomii kraju w granicach Wielkiej Rosji; wówczas to właśnie młodzi i najmłodszy polacy wbrew nowym orientacjom ojców i opiekunów, pod wpływem słabych zresztą podszeptów partji radykalnych z Warszawy i zagranicy zaczynają wyrażać głucho niezadowolone z układającego się stanu rzeczy, z cichym, lecz groźnym pomrukiem, energicznie wchodzą między zaniedbany lud robooczy, chętnie słuchający nowinek, lecz bardzo jeszcze nie ufny względem nowych przyjaciół i takto odruchowo, nicomal nieświadomie rodzi się i szerzy rewolucja duchowa w narodzie, jakby zgóry, zrzędzeniem wyższem, przygotowywano glebę do spotkania nadechodzących kataklizmów dziejowych.

Z zadziwiająco szybkością tworzą się grupki konspiracyjnie związane z entuzjastów plet obojga; ze studentów, czasowo przebywających w miasteczku, lub okolicy, młodych aplikantów sądowych, pomocników aptekarskich, biuralistek, nauczycielek domowych, rzadziej z nauczycieli rosyjskich szkół elementarnych, wreszcie gimnazjastów klas wyższych; powstają komplety, zawsze zresztą nie liczne, z łaknących posiąść sztukę czytania i pisanie, albo i z trudem wiel-

kim namówionych do tego analfabetów z pośród służby domowej, robotnic i robotników różnych zawodów, pracujących w fabrykach, warsztatach i pracowniach. Oczywiście, działa się to zawsze skrycie, jako brudny występki, w ścistej tajemnicy przed polięją i żandarmem rosyjskim, często przed ciekawością lojalnego gospodarza domu, czasami nawet przed troskliwością zaśnieżonego proboszcza, dbałego o zbawienie ciemnej owieczki; a wszędzie organizowała te kółka jedna z tych płomiennej duszy niewiast, których wiara w konieczność podjętej pracy istotne cada nieraz dokazywała. Jedną z tych bohaterki promienistych była właśnie zapomniana, ba, zlekceważona może nieraz przez poważnych, a zrównoważonych obywateli, oczekujących na bezpieczniejsze czasy okazania swego patriotyzmu, s. p. Marja Waśniewska późniejsza Sztrömajerowa. Jakkolwiek ciche i nie błyskotliwe były czyny, dokonywane przez młode działaczki, to jednak słowa szczerze, a gorące, jakimi umiały przemawiać do prostaczych umysłów nie jednokrotnie posiwiały nawet słuchaczek i słuchaczy, w pogawędkach na temat efektowniejszych zjawisk przyrodniczych, geograficznych, czy też z dziedziny historii rozwoju ludzkości, te nauczycielki z bożej łaski i natchnienia, pozostawiały nie zatarte ślady w głowach i w sercach naiwnej gromadki. Nie jedna myśl piękniejsza, umiejętnie podsunięta i wyłożona uszlachetniona łaknącą duszę. Jeżeli zważymy rezultaty tajnego nauczania na prowincji analfabetów dorosłych i młodzieży, wyniki czytanek wspólnych i pogawędek o przyrodzie, o ładach różnych i ich obyczajach, o urządzeniach społecznych, wierzeniach, przesądach, o piosenkach ludowych i o podaniach u różnych plemion i narodów, słysząc zadawane py-

tania, nieraz zawile i skomplikowane, skierowane do nauczającej, oraz odpowiedzi tej ostatniej szczerze i jasne, które częstokroć zdumiewały prostotą i wyrazistością myślenia, a słuchaczom wprost zdawały się być jakimś objawieniem, nie podobna pominąć zagadnienia: — „czem jest właściwie mądrość i gdzie jej szukać należy?” — „O wiele prawdopodobniej” — mówi Mauryey Maeterlinck — „iż mądrość jest pewnego rodzaju głodem duszy, aniżeli produktem rozumu; żyje ona ponad rozumem.” A dalej mówi tenże sam autor: — „Prawdziwa mądrość zwykła czynić tysiące rzeczy, których rozum nie uznaje, albo dopiero z biegiem czasu uznawać się uczy.” Nie ten jest mądrym, czyj rozum nie nauczył się słuchać pierwszego skinienia miłości. Czego dokonali by apostołowie, czego bohaterowie, gdyby ich rozum nie był się poddał? Czy każdy czyn bohater-ski nie wychodzi po za granice rozumu? Któżby się jednak poważył powiedzieć, że bohater nie jest mądrzy od tych, którzy trwali w bezczynności, ponieważ słuchali rozumu? Należy stwierdzić, że nie rozum, lecz miłość ma być tem naczyniem, w którym przechowuje się prawdziwa mądrość. Rozum tkwi wprawdzie u korzenia mądrości, ale mądrość nie jest kwiatem rozumu.” Tak mówi Maeterlinck. Już w idei przewodniej, w samych zamiarach entuzjastek naszych tkwi pierwiastek bohaterstwa. Gorące pragnienie niesienia oświaty do ludu, wola niezłomna uświadomienia tego ludu o krzywdach wspólnych, doznawanych od obcego ciemności, jakgdyby w jasnowidzeniu, zbliżającego się, wielkiego momentu, kiedy to naród cały jednoznacznie się masi, by odzyskać święte prawo wolności; ten rozmach w wykonaniu od-czuwanej konieczności, bez wahania i troski o własne

bezpieczeństwo indywidualne, zdrowie, życie i swobodę, czyż nie jest tym głodem duszy, tą prawdziwą mądrością, czyniącą rzeczy, których rozum nie uznaje i dopiero z biegiem czasu uznawać się uczy? Tak — stwierdzić to trzeba — te to skromne pracownice bez rachunku i ambicji, bez cienia osobistych korzyści, dusze czyste i serca gołębie, wiedzione wewnętrznym przeżyciem, czy objawieniem, są wyrazem i narzędziem wyższej mądrości politycznej.

I stało się Zrządzeniem Najwyższem, że Ojczyzna z niewolnicy znękaney i poniżonej, zajaśniała wkrótce Państwową Wolnością, na którą oczekiwano już i wśród maluczki, jako na gwiazdę betleemską. Pytamy więc, czy pracą przygotowawczą tych bezimiennych robotnic nie kierowała jakaś Władza Nieznana a Święta?

Nastaly szczęśliwe dni radości i owocobrania, przyszli, czekający na te chwile cierpliwie, spokojni gospodarze i, jak zwykle bywało, marzyn, spełniwszy swoje, mogli odejść już do zacisza. Odeszła więc gromadka znanych, często ze zdrowiem starganem, pracownice, pozostawiając przygotowane pole do wynagradzanych zabiegów i popisów obywatelom statecznym a trzeźwym, albo i spasionym trutniom.

Nie liczne były zastępy w Ziemi płockiej konspiracyjnych arabaczek i robotnic nad polskością duszy ludu, a i z tej szczerzej gromadki od czasu niepodległości Polski śmierć zmioła najwięcej zmordowanych cierpieniem duszy i ciała już cztery, z których żadna nie przekroczyła wieku średniego.

Najpierwsza młodociana Maciejowska, zamordowana przez siepaczy pruskich na Śląsku, jako męczennica i partyjna, otrzymała należną jej kartę w historii stronnictwa polskiej partji socjalistycznej.

Trzy inne, zgasłe w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, pracujące i poświęcające się z nakazu wewnętrznego, posłuszne głosowi wysubtelniejszego sumienia i skupionej w sobie duszy polskiej, zeszyły tak cicho, jak cichym był ich piękny, pełen enót głębokoludzkich i obywatelskich, żywot.

Po męczeństwie Maciejowskiej, drugą z kolei, która odeszła w pełni lat zwykłego życia, z ogromnym zasobem sił duchowych, z głęboką wiarą w wysokie posłannictwo, odradzającej się Ojczyzny, a przysięgła z pragnieniem widzenia Jej choć bezpieczną, była Marja Waśniewska-Sztromajerowa.

Odeszła obca wszelkim grasującym partjom i stronniectwom, bez hymnów uznania i surm pochwalnych, z uśmiechem pociechy dla tych, co ją miłowali nadewszystko i ze słowem przebaczenia i rady troskliwej dla tych, którzy czuli się względem niej nie zupełnie sprawiedliwymi.

Wkrótce po niej, w pół roku niespełna, bo w Marcu roku bieżącego 1922, umiera druga działaczka społeczna z bożej łaski, autorka świetlanych obrazków scenicznych, Zofja Potworowska-Grabowska, żona b. redaktora pisma miejscowego i prześladowanego przez Niemców ś. p. Adama Grabowskiego, dyrektora gimnazjum polskiego, a w Sierpniu tegoż roku 1922 Franciszka Blayowa, primo voto Oberfeldowa, matka jednego z pierwszych legionistów, dziś porucznika Wojsk Polskich.

Marja Waśniewska - Sztromajerowa.

Urodzona w 1879 roku w Płocku z licznej rodziny ziemian od wieków osiadłej w tamtych stronach, z ojca znanego adwokata przysięgłego, wycho-

wała Szkoły Głównej w Warszawie i z matki, cichej i zaonej niewiasty Litkiewiczówny.

Słyszając często w rozmowach starszych to abolewanie nad nieszczęsną dolą Ojczyzny, to horoskopy korzystne dla Polski, stawiane z okazji przeróżnych komplikacji politycznych, powtarzających się systematycznie w ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia, przejęta dachem polskości, Marja Waśniewska już ośmioletniem dziewczęciem marzyła o poświęceniu i pracy dla odrodzenia Ojczyzny. Horoskopy owe były zawsze kojarzone słusznie, choć podświadomie, z mającą wybuchnąć co roku z wiosną, wojną europejską, na którą oczekiwano z upragnieniem. Wykształcenie średnie ś. p. Marja Waśniewska pobierała w Warszawie, gdzie na licznych odczytach i prywatnych prelekcjach takich uczonych jak Korzon, Mahrburg i Znatowicz, starała się pogłębić zaczerpnięte wiadomości, marząc o wyższych studiach, jako szczęścia największem. Z powodu ciężkiej i przewlekłej choroby ojca, wyczerpującej wszystkie zasoby pieniężne, zmaszona wracać do Płocka, ś. p. M. W. przez czas pewien zarabiała lekami prywatnymi, pełniąc jednocześnie z całym oddaniem gorącego serca obowiązki siostry miłosierdzia przy chorym ojcu do ostatnich chwil jego życia, a następnie zmaszona pomagać zmęczonej matce i siostrze młodszej, obejmując posadę biuralistki w Towarzystwie Kredytu Wzajemnego, gdzie w lat kilka dochodzi do skromnego, lecz wystarczającego wynagrodzenia, jako pierwsza pracownica działu dyskontowego. Wówczas to nastaje najbujniejszy okres działalności naszej bohaterki. Trudno i beczelowo byłoby wylizywać szeregi drobnych lecz zaonych uczynków i poświęceń, którymi promieniowała jej piękna dusza, lepiej potrafiliby powiedzieć

to ci, którzy osobiście doznali błogosławieństw jej pomocy; my ograniczymy się powtórzeniem krótkiego wspomnienia, które napisał na wieść o zgonie ś. p. Marji Waśniewskiej-Sztromajerowej pewien znany literat warszawski, który sam miał okazję ocenić charakter zmarłej, będąc w ciężkich opresjach carsko-żandarmskich. (Świat № 33 z r. b.):

„Dnia 9 Września r. u. zmarła w 42 roku życia w Płocku znana działaczka społeczna ś. p. Marja z Waśniewskich Sztromajerowa, żona prezesa rady miejskiej. Jej pracy i dobroci zawdzięczały szerokie koła ludności robotniczej Płocka cały szereg dzieł humanitarnych. Podczas rewolucji 1905 r. ś. p. Marja Waśniewska niosła bardzo wydatną i czynną pomoc więźniom politycznym, nie zważając na własne bezpieczeństwo. Idealizmem i dobrocią wrodzoną umiała zjednywać ufność i budzić jasne uczucia, podtrzymując ogień wiary w niepodległość narodu polskiego. Z zawodu była skromną biuralistką w Płockim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, Jej jednak inicjatywa powoływała konspiracyjne kółka naczucia alfabetów dorosłych podczas okupacji rosyjskiej. Ona również była pierwszą organizatorką rachy związkowo-zawodowego. Podczas okupacji niemieckiej gorliwie pracowała na polu samopomoocy społecznej. Wybitnie współdziałała w sprawach pomocy dla diatwy szkolnej. Śmierć ś. p. Marji z Waśniewskich Sztromajerowej wywołała żal prawdziwy wśród szerokich warstw ludności Płocka. Cześć Jej czystej i pięknej pamięci!”

Kończąc, przypomnę starszej generacji, jak Bolesław Prus, pisząc niegdyś pośmiertne wspomnienie o Doktorze Jędrzejewiezu lekarza w Płońsku, który oprócz zawodowych i humanitarnych prac apodobał

sobie studja astronomiczne, wygłosił takie głębokie i poruszające orzeczenie: „Nie był to ani lekarz sławny, ani astronom wybitny, lecz był to bez wątpienia człowiek wielki duszą i pracą całego życia.” Zdanie to sławnego poety i głębokiego filozofa ja pozwolę sobie zastosować i do ś. p. Marji Waśniewskiej-Sztromajerowej; nie była to ani uczona głośna, ani znana świata filantropka, lecz był to wielki człowiek duszą i pracą.



1585/52.
G. 979